

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartałowa 4 str. 50 cent. półroczna 1 60. rocznie 3 00. Wskazywanie przesyłki pocztową 6 dr. - 0. do Pragi i Reszki 10 dr. - 0. do Wiednia 15 dr. - 0. do Petersburga 20 dr. - 0. do Moskwy 25 dr. - 0. do Szwajcercji 30 dr. - 0. do Włoch, Turcji i kraj. Nadr. 40 dr. - 0. do Szwajcercji 50 cent. do Moskwy 60 cent. do Włoch, Turcji i kraj. Nadr. 70 cent. do Szwajcercji 80 cent. do Moskwy 90 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” Plac Hallicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w „Gazecie” przyjmuje wydział do „Gazety” na placu Adama, Corroleur de la Croix, Rongé 2, promiennie zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanberg, Polowierski 28. W WIEDNIU pp. Hasenstaedt et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2 Rotor et Cm. I. Riemergasse 13 i G. f. Danz 4 Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Hasenstaedt et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drucnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie są ulegające frankowaniu. Manuskrypta drobne nie wstawiają się, lecz bywają wnoszone.

Lwów d. 6 lutego

(Kongres wiedeński do rewizji traktatu paryskiego z r. 1856. Inne dziś stosunki niż w r. 1871, przy pierwszej rewizji tego traktatu. — Stan rzeczy w Konstantynopolu. — Nowy gabinet. — Zniesienie wizerunku. — Partja Midhata i partja Damata. — Powrót gabinetu Auersperga. — Ewentualne rozwiązanie Izby.)

Po wojnie prusko-francuskiej hr. Beust, pragnąc swojej zachwiania wobec Berlina i Petersburga pozycję wzmocnić, pospieszył pierwszy z podjęciem myśli rewizji traktatu paryskiego na korzyść Moskwy. I ówczesna rewizja skończyła się usunięciem z tego traktatu najgłośniejszego punktu, wzbudzającego Moskiewie utrzymywania floty wojennej i portów wojennych na Czarnym morzu. Nie uratowało to jednak pozycji hrabiego Beusta. W Berlinie nie przebaczone mu, iż przed wojną prusko-niemiecką zawarł sojusz z Francją, a z wybuchem wojny spowodował rozkaz mobilizacji armii austriackiej, którą dopiero zastanowiono w skutek groźby Moskwy. Hr. Andrassemu przypadła wtedy rola prezbiteria Niemiec przemożących i za ich pośrednictwem zblżenia gabinetu wiedeńskiego do petersburskiego, z czego potem wywiązało się trójcesarskie przymierze w sprawie wschodniej, niemogące nic innego mieć na celu, jak tylko usunięcie dalszych punktów traktatu paryskiego, krępujących Moskwę.

Otóż jak hr. Beust w grudniu r. 1870 zaproponował rewizję traktatu paryskiego, tak obecnie zaproponował rewizję tego traktatu hr. Andrassey i pełnomocników mocarstw zaprosił do Wiednia.

Ale inne są obecnie stosunki europejskie niż w r. 1870. Wówczas wprawdzie Francja była zupełnie zlaną, Austria rzucana na łaskę i nienaszkę sprzymierzonych Niemiec i Moskwy, Anglia zupełnie izolowana, ale Turcja stała dosyć silną, a Moskwa wobec now-j bronii, zaprowadzonej wszędzie, ujrzała się nieprzygotowaną do wojny. Treba było pierw organizację całej armii na nowych podstawach przeprowadzić, co 6 do 8 lat wymagało.

Obecnie inaczej rzeczy stoją. Moskwa ma armię zorganizowaną, zaopatrzoną w nową broń ręczną i działową, armię zwycięską, która przez całego cypla stambulskiego i Gallipoli, opanowała cały prawie półwysp. Cały teren Turcji europejskiej, wchodzący w sferę interesów austriackich, jest w ręku Moskwy, podczas gdy głównych punktów, dotykających interesu angielskiego, Moskwa dotąd tknąć nie śmiała, t. j. Konstantynopola i cieśnin morskich. Z drugiej strony Francja ma dzisiaj zreorganizowaną liczną armię i rząd dosyć silny, w Anglii coraz więcej duch wojenny w narodzie bierze górę i do milczenia zmusza gladystów, a i Austria znajduje się co do armii w nierównie korzystniejszej położeniu niż w r. 1871. Inne więc czynniki mogą przeciwko pretensjom Moskwy wystąpić niż wówczas. Zaledwie dziesięć dni przedziela nas od zebrania się konferencji we Wiedniu. Korona i rząd prą, ażeby do tego czasu załatwienie było ważne i różnicę ugodową i Austro-Węgry nie przedstawiały zgromadzonym dyplomatom widoku wewnętrznego rozbięcia.

Moskwa spieszy się tymczasem z przeprowadzeniem rokowań pokojowych z Turcją, zanim się zbierze kongres wiedeński. Wobec ogólnikowych preliminarjów pokojowych mógłby kongres przy rewizji traktatu paryskiego, ogólnikowo postanowienie preliminarjów tak określić, że zredukowałyby rzecz ad minimum. Wobec zaś szczegółowego traktatu między Turcją a Mo-

skwą sprawa będzie trudniejsza. Moskwa upierać się będzie przy pełnem brzmieniu tego punktu i rzecz stanie na ostrze miecza, jeżeli mocarstwa nie zechcą skapitulować wobec Moskwy. Zresztą nawet preliminarja pokojowe i czas rozejmu dotąd nie są znane w autentycznym tekście mocarstwom, a kto wie co zawierać będzie pokojowy traktat, który Moskwa z Turcją ułożyła w Adrianopolu. Nie można więc jeszcze i nawet domyślić, jakie stanowisko mocarstwa zajmą na konferencji.

Konstantynopol stoi na wulkanie, pisze korespondent „Kolońskiej Gazety”. Mimowolnie nasuwa się na myśl porównanie między obecnym jego stanem, a tym, w jakim się on znajdował w r. 1453. Wtedy Turcy stali pod murami Carogrodu, dzisiaj Moskale. I wtedy, gdy zastępy Osmanów groziły rzezią i pożogą, gdy wróg gotował się do szturm, w owej chwili władze Bizancjum zajmowały się debatami religijnymi, o sądzają jako kacerza św. Tomasza z Akwina, i zagłębiały się w zbadaniu kwestji, ażeby czyścić istniejące. Dzisiaj pendant do tego dostarczają debaty w Wielkiej Porcie i w parlamencie.

Podczas gdy hordy moskiewskie stoją o dzień drogi od Stambułu, parlament zajmuje się rozbiorem wniosku Mustafy beja, zmierzającego do tego, aby z Turcji wypędzić wszystkie filantropijne stowarzyszenia zagraniczne i wszystkie zakłady, a zarazem, żeby pousuwać z posad rządowych wszystkich europejczyków. I mowa Mustafy beja, w której on uzasadniał swój wniosek, przerywana była ciąglem cmokaniem ust, zastępcą u Osmanów nasze oklaski. Równocześnie w gmachu Wielkiej Porty dokonywała się intrjga, której znaczenia zgoda nie rozumiemy, ale o której doniósł nam dzisiejszy telegram z Konstantynopola. Hamdi basza, wielki wezyr, upadł, a razem z nim zniszczona została posada wezyra. Zniesienia tej posady domagał się onego czasu Midhat basza. Miałooby wtedy jego stronictwo wziąć ponownie górę w radzie sultana? Tak można byłoby przypuszczać, czytając, że Achmed Veik effendi, pierwszy prezydent Izby za rządów Midhata, został mianowany prezydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych. Później do przypuszczenia korespondent „Kolońskiej Gazety”. Donosi bowiem, że partja wojenna bierze znowu górę, jeżeli nie w radzie sultana to przynajmniej w wojsku i w inteligentnych warstwach Stambułu. Na czele jej stoi podobno obecnie Achmed Muktar basza, były dowódca wojsk tureckich w Azji, a Baker i Hobart ciągle pracują nad tem, aby nakłonić sultana do oddalenia od siebie Mahmuda Damata, i całej zgrajki przekiępanych przez Moskale baszów. Sultana zaś ciągle płacze, ręce załamuje, rwie włosy na sobie, zapewnia, że gotów życie za ojczyznę poświęcić, a mimo to drży ze strachu, obawia się spisku i powołania na tron Murada V, i dlatego nie może się rozstać z Damatem, bo czuje instynktowo, że on jeden jako współwiny, nie może go zdradzić.

A rezultatem tej obawy sultana jest to, że w nowym gabinecie obok midhadysty Achmeda Veika zasiadają otwarci damaciści Serwer i Sadyk i że gabinet nowy, jeżeli do pewnego stopnia jest dowodem, że partja Midhata dotarła znow do steru, to zarazem składa świadectwo, iż partja Damata, tego złego ducha Turcji, nie ustąpiła ze steru nawet w owej chwili, kiedy Moskale stanęli pod murami Stambułu.

Donieśliśmy wczoraj, że w chwili ponownego powołania gabinetu ks. Auersperga do objęcia tek, miała się odbyć konferencja ministrów z przewodniczącymi klubów poselskich. Konferencja ta odbyła się istotnie d. 4. bm. w salo-

nach ks. Auersperga. Jak donoszą telegramy prywatne, osiągnięto na niej tylko ten rezultat, że taryfa cłowa i podatek od nafty postawione zostaną w jak najkrótszym czasie na porządku dziennym Izby. Ministrowie ks. Auersperg, bar. Pretis i dr. Unger oświadczyli przytem, że postanowili już nie dymisja, ale parlamentarnymi argumentami wystąpić jak najenergiczniej w o bronie ugody i przeprowadzić jej dyskusję w obu Izbach obu parlamentów. Prezes Koła polskiego dr. Grocholski oświadczył ze swej strony, że nie jest upoważnionym do wyrażenia opinii w imieniu polskich deputowanych; uważa jednak za obowiązek, przestrzedz zgradowanie przed chaotycznymi skutkami, jakiby pociągnąć za sobą musiało rozbięcie się ugody. Właściwy stan rzeczy mimo rekonstrukcji gabinetu pozostał niezmienny.

Z oświadczenia, które wczoraj złożył w Izbie poselskiej ks. Auersperg (patrz telegramy) zdawałoby się, że ministerstwo wraca do urzędowania z niezmiennymi postanowieniami. Między innymi powiedział książę, że po osobistym znieśieniu się ze znakomitościami Izby cesarz przyszedł do przekonania, iż niepodobni- stem jest utworzyć nowy gabinet, któryby dawał rękojmię niezmiennego przeprowadzenia ugody, ułożonej pomiędzy obu rządami i dlatego zaszwał napowrót gabinet dotychczasowy, o którym według tych słów należałoby mniemać, że tylko on jeden daje rękojmię takiego niezmiennego przeprowadzenia, choćby nawet „argumentami” parlamentarnymi. Pod argumentami temi można rozumieć jedynie rozwiązanie Izby. Czy jednak przyjdzie do tego, bardzo jeszcze wątpliwa, bo są poszlaki, że pp. Rechbauer i Herbst wzięli na siebie pozyskanie więk- szości dla projektów ugodowych, poczem dopiero ministerstwo dozna zmiany przynajmniej co do niektórych osobistości.

Poufnie donoszą z Wiednia, że cesarz wyraził w kole ministrów w najwyższych i najskawskich słowach swoje upanie dla koła polskiego, podnosząc, że deputowani polscy w sprawach polski i dobra wspólnej monarchii nigdy nie zawiedli oczekiwań monarchy.

W komisji ugodowej wiedeńskiej Izby posł. d. 4. b. m. wybrano Gompersa generałem sprawodawcą taryfy cłowej, a następnie mimo opozycji Skenege, który z powodu kryzysu ministerjalnej domagał się koniecznie odroczenia, postanowiono przystąpić do specjalnej rozprawy nad projektem o długu 80-milionowym.

Tymczasem Niemcy morawscy, stanowiący jak wiadomo główny kontyngens centralistów i agitatorów wielo-niemieckich, zrobili sobie sposobność do objawienia swojej opinii w sprawie ugodowej. W Kromierzu d. 3. b. m. zdawał sprawę poseł Promber, i z wielką energią piorunował na dualizm bankowy, a co do kawy i nafty uroczyście oświadczył, że nigdy i pod żadną presją nie przystanie na podwyższenie cła. Zgromadzenie wśród oklasków dało mu wotum ufności. Fakt ten świadczy jaskrawo o usposobieniach Niemców.

Poufnie donoszą z Wiednia, że cesarz wyraził w kole ministrów w najwyższych i najskawskich słowach swoje upanie dla koła polskiego, podnosząc, że deputowani polscy w sprawach polski i dobra wspólnej monarchii nigdy nie zawiedli oczekiwań monarchy.

W komisji ugodowej wiedeńskiej Izby posł. d. 4. b. m. wybrano Gompersa generałem sprawodawcą taryfy cłowej, a następnie mimo opozycji Skenege, który z powodu kryzysu ministerjalnej domagał się koniecznie odroczenia, postanowiono przystąpić do specjalnej rozprawy nad projektem o długu 80-milionowym.

granicę Turcji, a równocześnie rząd grecki wysłał do mocarstw okólnik, w którym uprawdliwia swe postępowanie tem, iż Grecja nie może obojętnym okiem patrzeć na to, jak w skutek bezrządu w Epirze, Tessalji i Macedonii, pobratymcza i współplemienna jej ludność przesiedlana jest przez ludność napływową, najezdniczą. Zatem Grecja, właściwie mówiąc, nie wypowiada wojny Turcji, a tylko widząc, że Porta nie jest w stanie w danej chwili sprostać swym obowiązkom rządowym, podejmuje się zastąpić ją w tej roli. Jednakże nie myśli jej zastępywać na całym obszarze europejskich posiadłości Turcji, ale tylko w tych prowincjach, których ludność jest pochodzenia greckiego i tem samem zaznacza, że do tych trzech prowincji, do Epiru, Tessalji i Macedonii rości ona pewne prawa jako do ziem etnograficznie z nią spokrewnionych. Niemniej przecież Turcja nieproszona tego zastępstwa wcale sobie nie życzy, fakt przekroczenia granicy uważa za jednoznaczne z wypowiedzeniem wojny i odkondemnowuje Sulejmana z wojskami do Tessalji, a Hobarta z flotą na wody greckie. Tym sposobem we cztery dni po podpisaniu zawieszenia broni w Adrianopolu rozpoczęła się nowa wojna, wojna turecko-grecka a poczet licznych nieprzyjaciół Turcji wzrosł o jednego więcej, o Grecją z maluczką jej armią czterdziestotysięczną.

Wiadomo powszechnie, że Grecja z powodu swej konfiguracji geograficznej tak jest zależną od Anglii, iż bez zezwolenia jej na żadną akcję odważyć się nie może. Wiadomo również, że Moskwa, przygotowując rozbiór Turcji, czyniła zabiegi do wciągnięcia Grecji do spółki. Sądząc przeto z tych premisów, należało się spodziewać, że w chwili gdy greckie wojska przekroczyły granicę turecką, angielska flota zbombarduje brzegi Attyki, a Moskwa powita z zapalem nowego sprzymierzeńca. Tymczasem wprzeczniwie się stało. Anglja przez palce patrzy i tym sposobem daje *tacite* swe przyzwolenie, a moskiewska prasa wita armję grecką tak jak wita ją prawdziwego spadkobiercę ci, co żadnych praw do spadku nie mają.

Dziwny ten z pozoru fenomen wyjaśnić należy.

Turcja na początku bieżącej wojny okazała wiele żywotności, więcej niż się po niej spodziewano. Ale rozpatrzywszy się dobrze, okazuje się, że żywotność tę więcej zawdzięczała etnograficznemu przymiotom Osmanów, niż zdrowej organizacji państwowej. Liczne zwycięstwa, które Turcja odniosła nad Moskwą, były przecież prostem tylko następstwem bitności i waleczności żołnierzy tureckich, bynajmniej zaś nie wynikiem silnej budowy państwowej, nie rezultatem sprężystej organizacji politycznej. Gdyby organizacja państwa Turcji dorównywała waleczności jej żołnierzy, ani je- den Moskale nie przeszedłby Danaja, a prze-

ciwownikami manifestacji, wyniknęło pomiędzy nimi usiłowanie tajemnego zorganizowania się w celu ratowania kraju od niebezpieczeństw, jakie mu groziły. Skutkiem tych usiłowań było utworzenie się tak zwanego stronnictwa białych, które zostając pod zwierzchnictwem dyrekcji, rezydującej w Warszawie, działało przystojnie tajemnicą w kierunku zasad, jakie dawniej wyznawało Towarzystwo rolnicze. Andrzej Zamolski nie należał do tej organizacji, zniósł się z nią jednak usunawszy się na drugi plan, ażeby nie razić Wielopolskiego swoim występowa- niem. Inni członkowie byłego Towarzystwa rolniczego z pewnymi rozumie się wyjątkami, weszli w skład tej organizacji, która objęta cały kraj i nawiązuje też jego inteligencję. Jakkolwiek zmuszona do tajemniczy wiec diegalna w swojej egzystencji, organizacja białych trzymała się postanowienia ściśle legalnych w swoim na zewnątrz postępowaniu i postanowia popierała Wielopolskiego w przeprowadzeniu nader reform. W tem nawet swoim przeobra- żeniu, członkowie byłego Towarzystwa rolniczego stawali się więc naturalnymi sprzymierzeńcami Wielopolskiego. Jeżeli nimi nie zostali do końca, było to winą margrabiego, który odrzącił ich po raz drugi i wyrzekł się stanowczo ich pomocy.

W czasie formowania i organizowania dwóch wzmiarkowanych stronnictw, manifestacje nie ustawały na chwilę, pomimo rozpanoszenia się wojska i policji. Tam, gdzie wszystko jest zakazane, wszystko stać się może i musi przedmiotem manifestacji. Ubranie się w czarną, śpiew w kościele, nabożeństwo żałobne, obchód narodowy, kazańie, swobodna rozmowa, powtórzenie wiersza patriotycznego, konfederatka na głowie a w ręku laska ze skówką, bywa w ucisku politycznym demonstracją. Jedynym środkiem przeciwko takim manifestacjom jest niezwracanie na nie uwagi i pozostawienie ludności zupełnej swobody w wyrażaniu uczuć sposobami wewnętrznymi. Gdy rząd nie przypisuje manifestacyjnym objawom głębszego znaczenia, tracą one w jednej chwili ważność polityczną, i przestają być czynami opozycji oraz sposobami walki. Jeżeli więc manifestacje zamieniają się na codzienny zwyczaj i ciągną a nieustająca walkę z rządem, stało się to dlatego, iż rząd sam nadał im to znaczenie, że udzielał je czepianiem do każdej drobnostki, przesiadaniem zaś wywoływał i pobudzał, robiąc z nich tym sposobem wyjątki, które historia zapisuje.

W dalszym ciągu swojego działania postanowił usunąć mieszanie się wojskowych w sprawy rządu, które było źródłem ciągłych nadużyć. Lecz że ucisk przez obcych wojskowych wywierany, chciał zastąpić uciskiem dokonywanym przez swoich i administrację oraz sądy zamienił w narządzia policyjne przesiadawania, rzecz się nie udało. Kodeks karny nienastęczał mu jeszcze, pomimo swej surowości, dość sposobów do wywołania grozy, tłumaczył więc dowolnie jego paragrafy i wyprowadzał z nich różne zastrzeżenia. Kodeks ten nie zna kary śmierci. Wielopolskiego pojście o potrzebę większej represji posunęło go do tego nawet, iż z jednego artykułu tegoż kodeksu wyinterpretował prawość kary śmierci za udział w manifestacjach politycznych. Tłumaczenie to swoje chciał narzucić sądownictwu, zabrał u siebie jako minister sprawiedliwości sędziów i oznajmiwszy, iż sprawy polityczne będą rozstrzygane przez sądy krajowe, rozkazał im stosować w wyrokach wspomniany paragraf kodeksu według swojej interpretacji. Sędziowie zdumieni dowolnością ministra, oświadczyli przez usta jednego z pomiędzy siebie (dzisiaj obecnego we Lwowie), iż podobne tłumaczenie nie zgadza się z prawem, że rozkaz im wydany jest samowolą i że do niego stosować się nie mogą, ponieważ kodeks karny nie zna kary śmierci.

Przytaczamy ten fakt, ażeby wykazać, iż Wielopolski nie wierząc w żadne inne środki uspokojenia ruchu, był najmocniej przekonany, iż go powstrzyma zdola prawą represją. Popychała go ona coraz więcej do obrażającej nie tylko uczucia narodu ale nawet prawo obowiązujące samowoli i do gwałtów, które drażnią i niecierpliwie doprowadziły ostatecznie do wybuchu.

Doświadczenie zrobione w czasie ucisku policyjnego, zaprowadzonego po 8. kwietnia, nie odprawiało go bynajmniej od używania ucisku i przesiadawania. Ponieważ zaś Wielopolski zastąpił sobą jeszcze wszystkie czyny surowości popelnione przez innych, miałowicie policję i wojsko, zrodziło się przekonanie w narodzie, iż margrabia nie zamierza żadnej rzeczywistej odmiany, że jest prostym naśladowcą Muchanowa, nie zaś mężem stanu, zdolnym ulepszyć położenie Polaków.

Gdy to przekonanie udzieliło się członkom byłego Towarzystwa rolniczego, którzy byli z małymi wyjątkami zwolennikami legalności i

szedłszy nie wróciłby; ponieważ jednak była ona na wkróś przegniła i strupieszala, więc też Moskale a la longue pokonali armię turecką i dotarli pod mury Stambułu. Bo też żadne państwo ostać się nie może na tym jednym czynniku: na meztwie swych żołnierzy. Do organizacji swej potrzebuje ono daleko ważniejszych a czysto socjalnych czynników, które już w Turcji prawie istnieć przestały. Dla tego to, pomimo swych zwycięstw, Turcja w szeszo- rocznej kampanii, z powodu braku wszelkiej organizacji państwowej skompromitowała się w oczach wszystkich europejskich polityków. Nie podnosiliśmy jednak tej kwestji, bo mniemaliśmy, że mimo to zdoła ona stawić czoło porządnie także strupieszalej Moskiewie. Fakta rozwiwały nasze nadzieje. Turcja upadła i już bezpowrotnie.

Zgon Turcji stwarza na półwyspie Bałkańskim polityczną tabula rasa. Na niej Moskwa pospieszyła zatknąć sztandar panslawizmu. Sztandar ten mieści w sobie niejasną i niesformułowaną ideę, której ani Chomiaków, pierwszy jej twórca, ani Aksaków, ostatni jej reprezentant, nie zdołał politycznie określić. Ale jeżeli w caracie idea ta jest w najlepszym razie prostą biurokratyczną aspiracją, lub despotycznym pasczykiem zaborów, natomiast na Bałkańskim półwyspie ma ona pewne chociaż ujmne znaczenie. Tam życia jej dodaje wspólna wszystkim plemionom słowiańskim nienawiść do Osmanów i Greków, nienawiść, która zżęcznie podsycana i wyzyskiwana przez Moskwę, uczyniła ją może panem tym plemion i zarazem półwyspu.

Żeby temu zapobiedz, Anglja, którą los tego półwyspu z wiadomych powodów równie jak Moskwę mocno obchodzi, miała dwie drogi: — albo Turcję ucałić, albo na politycznej tabula rasa, utworzonej po jej zgonie, zatknąć inny, równoważny sztandar. Ratawać strupieszalą organizację do drogi i wreszcie paliatywny środek. Zdecydowała się więc ona na drugą alternatywę, zwłaszcza że miała na podręczu gotowy sztandar z ideą jasną, politycznie sformułowaną, żywotną, i co najważniejsza — moralnie dodatnią. Sztandarem tym jest opiewana przez tytuł postów choregiew panhellenizmu, myśl odtworzenia dawnego Byzantyjskiego cesarstwa, oczyszczonego ze wszystkich swych grzechów cztero-wiekową pokutą niewoli tureckiej.

Taki domyślnie jest plan gabinetu angielskiego. Mówimy „domyślnie”, gdyż urzędowanie gabinetu ten nie zdradził jeszcze swych zamiarów. Mamy jednak prawo podejrzyc o to ten plan z dwóch powodów: raz, że w zbiorze ogłoszonych dokumentów, odnoszących się do sprawy wschodniej, za- tań wszystkie te, które traktują o Grecji; powtórze, że nie zapobiegł wypowiedzeniu przez Grecję wojny Turcji, co w tych warunkach zaleźności, w jakich znajduje się

Każdy dzień przynosił wiadomość o jakiejś nowej manifestacji, najczęściej drobnej i bez znaczenia. Studenti naprzykład, uczący się w gimnazjum pałacu Kazimierowskiemu, rozwalił parkan, postawiony z rozkazu Wielopolskiego w ogrodzie, który był oddany na użytek publiczny. Była to swawola studentka, która należała skarcić zwykle po szkołach praktykowanymi sposobami, Wielopolski jednak nadał jej rozmiar politycznej przeciwko sobie demonstracji, oddaniem kilkunastu malców pod sąd karny. Sędziowie traktowali tę sprawę jako malowazną, i uwolnili malców, oddając ją sprawę władzy szkolnej. Wielopolski apelował do wyższej instancji; chcąc zaś mieć wyrok według swojej myśli, powołał do siebie prezesa sądu, i podktował mu wyrok surowy na studentów. Prezes sądu nie przyjął wyroku i oznajmił ministrowi, iż sędzić będzie według prawa i sumienia. Przeszedł więc sprawę Wielopolski i w tej instancji, procesowanie się to jednak ze studentami zmniejszają jego powagę, sprawie zaś parkanu nadało kształty wielkiego znaczenia demonstracji, w oczach bowiem publiczności swawola studentka przedstawiała się jako wystąpienie słuszne przeciwko nadużyciu ministra, który przywłaszczzył chciał sobie własność publiczną, oddzielając parkanem część ogrodu na własny swój użytek.

Wielopolski nie zniósł żadnego oporu, był jak car absolutny; drażniło go przeciwne zdanie i znieść nie umiał żadnej ok siebie niezależności. Sądy, które swej niezależności broniły i obronić ją wreszcie umiał przed samowolą ministra, naciągającego sprawiedliwość do widoków humoru lub polityki, wpadły w jego nielaskę, co znowu miało takie następstwo, iż rozsądna i na zdrowie będąca a przez niego pomyslna reforma sądownictwa, nie została przeprowadzona według jego zamiarów. Opor, jaki rząd petersburski stawiał zamierzonomu przez Wielopolskiego usunie- niu sądów wojennych do spraw politycznych, był przez Moskale mylowany faktami nieposłuszeń- stwa sądów cywilnych, wyrokujących w myśl prawa, nie zaś rządowej polityki.

Wiedząc, z jakim to rządem miał do czynienia, Wielopolski powinien był unikać choć na jakie wystąpił sądownictwo polskie, chcąc je uczynić powolnem swoim rozkazom. Sądow- nie polskie umiało zachować swoją niezależ- nictwo polskie wobec terroryzmu Paskiewicza, trudno więc było przypuścić, ażeby w czasach wszechwładztwa opinii publicznej i rozbudzenia się w narodzie uczuć prawości, dano się nagięć

Aleksander hrabia Wielopolski,

margrabia Gonzaga Myszkowski.

VIII.

Nie jest naszym zamiarem opisywanie w porządku chronologicznym wypadków r. 1861 i 62. Te tylko wydarzenia wchodzi w zakres naszej pracy, które miały albo wielki wpływ na usposobienie narodu, albo były następstwem działania Wielopolskiego. Krwawe starcie pod kolumną Zygmunta d. 8. kwietnia w toku tych wydarzeń jest jednym z najważniejszych wypadków. Wspomnieliśmy już, jakie były jego następstwa.

Tu jeszcze raz powtórzmy musimy, iż represja, która chciano powstrzymać agitację, już w znacznej części przez inne wpływy umiarkowa- ną, stała się dalszą a wielce silną podażką ruchu narodowego i zmusiła przeciwników polityki rządowej do tajemnego działania. Przed d. 8. kwietnia nie było żadnych w ścisłem tego słowa znaczeniu konspiracyj, tajemne związki zaczęły się dopiero tworzyć w skutek policyjnej represji, jaka nastąpiła po krwi rozlewie na placu Zamkowym.

Forma dziesiątek, która była podstawą organizacji straży bezpieczeństwa, użyta została w tajemnym związku, sformowanym w Warszawie. Nikt tego związku nie wywoływał, nie miał on inicjatora, lecz począł tworzyć się sam z inicjatyw odrazu przynajmniej tysiąca osób. Jak po tymy odrazu przynajmniej tysiąca osób. Jak po tymy odrazu przynajmniej tysiąca osób. Jak po tymy odrazu przynajmniej tysiąca osób.

Oooby umiarkowanego usposobienia, które wstręt lub bojaźń okazywały dawniej do tajemnego działania, jakby siła niewidzialna popchnięte, nie tylko wstępowały do tajemnych kółek, ale nawet je same formowały. W jakimś kierunku związki te działały począł i jakich zasad trzymać się postanowiły, wykazuje odczeka p. l. „Postanie do wszystkich Polaków”, która jedno z tych kół ogłosiło w tym czasie. Odczeka ta przyjęła z szczególnem uznaniem, i wkrótce została w kilkuset tysiącach egzemplarzy i stała się programem dla narodo-

Grecja, równa się niemal otwartemu z jego strony przyzwoleniu. Jeżeli zaś do tych dwóch argumentów dodamy jeszcze dwa inne, — a mianowicie że Moskwa z niewąsawością powitała zaknięcie sztandaru hellenckiego, i że dzisiejsza ministerjalna „Presse“ wrzeka z Aten, a prawdopodobnie z gabinetu Andrussego, otrzymała doniesienie, iż „niektóre mocarstwa popierają wystąpienie Grecji a osobiście, że Anglia miała prawie pochwalic krok rządu greckiego, uznać do tyczasowe jego umiarkowanie a zarazem przyznać, iż teraz musiał on koniecznie czynnie wystąpić; nadto że miała ona dodać, iż wobec najnowszych wypadków na wschodzie interes a angielskie idą w parze z greckimi;“ — jeżeli więc te argumenta dodamy do powyższych, to zdaje się dość siły i znaczenia nałamy domysłem naszym.

Cofając się myślą wstecz, przychodzimy nawet do przekonania, że projekt podniesienia sztandaru hellenckiego zajmował mężów stanu Anglii od początku ostatnich zwikowań na Wschodzie. I tak np. przeglądając dokumenta dyplomatyczne znajdujemy, że w listopadzie 1876 r. Gennadius, poseł grecki w Londynie domagał się w imieniu swego rządu od lorda Derby przypuszczenia Grecji do konferencji Stambulskiej. Lord Derby zrazu chętnie przyjął tę prośbę, kazał Elliotowi wysondować w tym względzie opinię Porty, i dopiero wskutek jego relacji odmówił Grecji. Ale zato w październiku zeszłego roku otrzymawszy od Constantavlosa, greckiego ministra spraw zagranicznych, memoriał opisujący mordercy i pozogi jakich się dopuszczają czerkiesi przesiedleni przez Turcję z Azji do Tessalii i Macedonii, energicznie u Porty poparł reklamację Grecji i wymógł tyle przynajmniej, że już odtąd Turcja nie osiedlała Czerkiesów w prowincjach greckich.

Wkrótce tedy pod egidą Anglii i Moskwy, dwie idee i dwa sztandary, panhelleński i panstawański, walkę z sobą stoczą na trupie Turcji. Jaki jej będzie rezultat i czy ona doprowadzi do ostatecznego, a tak upragnionego przez Europę rozwiązania kwestji wschodniej, — nie myślimy przewidzieć. Ale za to tembardziej musimy podnieść, że kwestja ta weszła teraz w zupełnie nową fazę, napotkała na drodze do swego rozwiązania nowe komplikacje, które biegowi jej wypadków nadać mogą zupełnie inny, wcale nawet nieprzewidywany zwrot.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Konstantynopol d. 29. stycznia.

Od dwóch dni nieustannie prowadzona jest czynna telegraficzna korespondencja między wysoką Portą a jej delegatami, traktującymi w Kazaniku z w. ka. Mikołajem, o wstępne warunki pokoju i zawieszenie broni, zawarcie jego poprzedzić mające; tajemnicza jednak najściślejsza otwarcie prowadzone negocjacje. Nie brak nam wprawdzie rozmaitych pogłosek, wzajemnie się zaprzeczających a zawsze smutnych i fo nader smutnych. Ażeby mieć zupełną pewność co do tych warunków, trzeba będzie czekać końca uwładów, lub też może jakieś parlamentarne niedyskrecji w Izbach angielskich, niewątpliwie bowiem gabinet londyński już za ty chwili równie jak tutejsi ministrowie, całą ciężkość przesyadnych i gubiących Turcję wymagań zwycięzcy.

Podług najbardziej rozpowszechnionej w tej chwili wieści po Konstantynopolu, warunki jakie Moskwa chce Turcji narzucić, są następujące:

1. Nadanie zupełnego samorządu dla wszystkich europejskich prowincji otomańskiego państwa, wyjąwszy małe części Tracji od Adrianopola do Bosforu, która to jedynie z europejskich sułtana posiadłości, podległa by została ogólnej konstytucji państwa.

do niewypowiedzianych widoków Wielopolskiego i wydawaniem wyroków niesprawiedliwych popierało zładając chwalebne projekta ministra w rzeczy reformy prawodawstwa karnego.

Takimi to próbami i wymaganiami Wielopolski powiększał niemoc swoją w obec władz moskiewskich, które stawały mu na przeszkodzie w przeprowadzeniu tego wszystkiego, co zamierzał dobrego uczynić w zarządzie kraju. Nie u miał się on wnieść po nad własne namiętności, nie miał tego jasnego poglądu, jaki dają umysł wolny od pychy i zarozumienia, chciał ażeby wszyscy rozumieli lazję przez niego dobre zamysły i popierali je bez jakiegokolwiek z jego strony wyjaśnienia i żądania. Było to wprost niepodobnem, zwłaszcza, iż o tych dobrych pomysłach i projektach nikt nie wiedział; czynny zaś margrabiego upoważniał do mniemania, iż takowych nie miał wcale, że szło mu jedynie o własne wyniesienie kosztem ustąpstw z prawa i honoru narodu na rzecz polityki w liście do Metternicha wyjawionej.

Zatargi Wielopolskiego ze szkołami, zupełnie niepotrzebnie sprowadzone przez procesa a oraz różne surowe rozporządzenia, utrudniały i odraczały wiele pożądaną i w duchu narodowym pomyslaną reformę wychowania publicznego, którą Wielopolski objął programem żądać, stawianych w Petersburgu. Dopiero w r. 1862 zdołał wyjednać zgodę cara na tę zbawianą reformę i w roku jednak 1861 guiewem i zemstą wywołało postępowanie z studentami spowodowało, iż nawet dzieci zaczęły odegrywać rolę polityczną i manifestować na swoją rękę, czemu margrabia inaczey nie umiał zapobiedz, jak tylko zamknięciem w czerwcu wszystkich szkół aż do miesiąca października.

W zarządzie kraju zaszył w tym czasie ważne zmiany. Dnia 30. maja umarli ksiądz Gorczaków, zachorowawszy wkrótce po rzazi 8. kwietnia ze zmartwienia; krew bowiem bezbronnym, wtedy rozlaną, uważał za przywłaszczenie swojej chwały. Zastępując namiestnika został na czas krótki generał Merchelewicz, wojenay gubernator Warszawy; dnia zaś 3. czerwca odbyła się instalacja ministra generała Suehozana, mianowanego namiestnikiem Królestwa polskiego. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zamiejsca

Lwów dnia 6. lutego.

— Zawieje śniegowe znown przerwały komunikację kolei nasyzch; pociąg wiedeński nie nadszedł do południa do Lwowa, tylko przyożyłi po cztowie przywieziono na saniach. Komunikacja między Lwowem a Przemysłem zupełnie przzerwana. Pociągi kolei arc. Albrechta do Strjya wcale nie odchozą.

— Na Turków złożyli: Pani Eng. Buczyńska 3 złr., p. Wilhelm Osowski 5 złr., pani Julia Gross 2 złr i paczkę szarpi, bandażów i odzieniu; razem z dawniejszemi 1654 złr. 23 ct. 2 nap., 5 duk. i 1 l. rubl.

— Za uchwałą rządu, która zapadła temi dniami, zaprowadzoną zostanie w muzeum miejskiem

we Lwowie obok już ustniejącej szkoły rysunkowej, także osobna szkoła modelowania. Tymczasowe kierownictwo tej szkoły powierzono bę dzie suplentowi.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 7. lutego 1878 o godzinie 6. wieczorem. — Na porządku dziennym 1. Wnioski w sprawie utrzymania i czyszczenia kanału w ulicy Wajowej. 2. Projekt osuszenia dolnej części ogrodu miejskiego. 3. Sprawozdanie komisji wydelegowanej do objęcia kamieniołomów w Suchodelu. 4. a) Prośba Jana Schlossera o zezwolenie na przelanie prawa dzierżawy restauracji w ogrodzie na. na Gustawa Pfinka; b) Prośba Natana Thoma względem spłaty należności propinacynij 1500 zł. od browaru t. z. „Płodra“. 5. Wnioski odnoszące się do przeprowadzenia reorganizacji szkół im. Piramowicza i Konarskiego. 6. Wnioski względem spłaty należności rządowej od nadania posad urzędnikom magistratu.

— Wypadki nagłej śmierci zdarzają się u nas coraz częściej. Wczoraj po wyjściu z kościoła OO. Dominikanów zmarła nagle skutką apopleksji pani Szwedzicka, siostra rodzona ks. kanonika Szwedzickiego.

— Okropny wypadek zdarzył się onegdaj w domu karmelickim przy ulicy Błacharskiej. Mieszka tam od dawna z rodziną swoją malarz pokojowy, który nie mając roboty w porze obecnej, chodził na zarobek do fabryki zapałków Fr. Dydackiego. Mimo to licząc obarczony rodziną biedny malarz w wielkiej znajdował się nędzy i chciał ulżyć sobie przyjął na wikt i pomieszkanie do siebie starszatkę słabowitą, która tymczasem obiecywała płacić za wszystko rzetelnie, a po swej śmierci zostawi cały swój kapitał biednej rodzinie. Tak trwało czas jakiś. Żyli wszyscy w nędzy, ale poczciwie. Dopiero onegdaj żona malarza zbudziwszy się w nocy, okropny urzala obraz. Mąż jej stał z nosem nad łóżkiem starszarki, która bezsilna z przerażenia i nieruchoma wytrzeszczonemi oczyma patrzyła na mordercze narzędzie. Chwila była krytyczna, ale groza jej nie pozabawiła przeciw przytomności małżonki.

— Stasin, co czynisz, zawołał. — Muszę rozpruć ten brzech, bo w nim są pszczoły. Jeżeli tego nie zrobię, stracę 24 zł.

Odpowiedź ta nie została żadnej wątpliwości co do stanu nieczystości. Malarz stracił myślenie. Należało szybko ratować zagrożoną starszatkę. Zbudzona więc żona obłąkanego, pomimo całego przerażenia i bólesci, bieży do kuchni, nakrywa garnek fartaszkiem i „Tu, tu są pszczoły“, Stasin, woła. Obłąkany przybiega na te słowa do kuchni, ale widząc, że jest oszukany, rzucą się na żonę, która dopiero po długim szamotaniu się przy pomocy matki zdołała się uwolnić z rąk szaleńca. Przywołani na pomoc ludzie związali wtedy nieczystego, którego za poradą lekarzy odesłano do domu obłąkanym.

— Dowiadujemy się, że Wydział krajowy uchwałił udzielić Tow. „Harmonia“ we Lwowie zapomogę w kwocie 500 zł. w. a. Komisja rzeczoznawców ustanowiona przez Wydział krajowy dla zbadania działań Towarzystwa i szkoły jego muzycznej, przyszła do przekonania, że istnienie Towarzystwa jest koniecznem. Nadzwyczaj szybki rozwój i postępy uczniów i kapelistów i pewność pożytku, które z czasem Towarzystwo przyniesie dla kraju pomimo, że w początkach z wielkimi trudnościami walczyło, najlepiej tego dowodzi. Ciężko nam bardzo, że tę sprawiedliwą uchwałę wysokiego Wydziału krajowego wi i dalszy rozwój Harmonii jest zabezpieczony. Musimy również z naszej strony zachęcać mieszkańców stolicy i prowincji do przystępowania jako członkowie wspierający do Harmonii z wpłatą roczną 4 zł. w. a.

Zarząd Harmonii uprosił osoby wpływowe na delegatów do celu pomnożenia liczby członków.

— Nakładem Czytelnicy akademickiej wyszły ilustracje przedstawiały humorystycznych, urządzonych na redukcje akademickiej dnia 2. bm. i są po 20 c. za egzemplarz we wszystkich księgarniach do nabycia. Cały dochód z rozprzedaży, przeznaczony na cel dobroczynny. W broszurze tej mieszczą się także te wiersze, których wyłożenie zakazała c. k. policja. Autorem ich jest Diogenes ze Lwowa. Wierszyki to odznaczają się staranną formą i do wipem.

— W tych dniach kilka razy sploty się konie. Wypadek taki wobec naszych dorozkarskich koni, oswojonych ze wszystkimi i wcale nie płochliwych, jest czemś nadzwyczajnem, ale przypisać należy jedynie tylko dziwieniu, a wcale nie uprawnionemu zwyczajowi rozważania sukni przed sklepem, który zaprowadzili żydowscy kupcy. Suknie, kotyasne wiatrem, muszę najbardziej oswojone przerazić konia i mogą się stać kłody przy czynie nieszczęścia. Zwyczaj ten rozważania towarów przed sklepem należało by więc, zapobiegając możliwym wypadkom znieść całkowicie, tembardziej, że się to sprzeciwia wszelkim zasadom porządku. Dnia już cały rynek z tego powodu najprzykrejście robi wrażenie i wygląda przedź na tanie jak na główny plac stołecznego miasta.

— Dnia 14. bm. ma wyjść pierwszy numer *„Dziennika dla wszytskich“*, który pojawić się będzie dwa razy na tydzień, we czwartek i niedzielę. Ma to być pismo brnkowe.

— Od lwowskiej dyrekcji poczt otrzymujemy następujące wiadomości: „Z powodu zamieci śnieżnych przzerwana została komunikacja koleją między Lwowem i Przemysłem, skutkiem czego wczorajszego pociąg nr. 3 (wieczorny) z Krakowa doszedł tylko do Gródka, a następnie pociągi nr. 115 tylko do Przemysła.

Pocztą listową z pociągu nr. 3 przywieziono jeszcze w nocy wozem z Gródka do Lwowa i właśnie roznozją się listonosze, a jeżeli w ciągu dnia dzisiejszego przeszedzie na kolei usunięte nie zostaną, odejdzie pocztą listową z Przemysła do Lwowa i w odwrotnym kierunku wozami, tak że na kaźden sposób jutro rano będzie w rękę adresatów lwowskich i przemyskich, względnie odojdzie ze Lwowa w kierunku na wachód a z Przemysła na zachód dalej koleją. Także inne poczty z powodu zamieci znacznie się spóźniły a w dzisiejszej nocy nie kursowały pociągi kolei Karola Ludwika w zdanym kierunku.

— Wiadomości policyjne. Onegdaj aresztowała policja Teresę Szeremetę, stróżową w kamienicy pod l. 3 przy ulicy Szkarpowej. Pokazało się bowiem z zeznań lokatorów tej kamienicy, iż poturna ta matka od dłuższego już czasu, kłopotowała i pastwiła się nad własnym dzieckiem, chłopczykiem mającym półrocza roku. Komisarz policji zastał dziecie same, zamknięte na klucz w idebce, na pół nagie i drzące od zimna, wychude jak szkielet, okryte licznymi słućcami i ranami od bicia skórzanym rzmieniem. Dziecie musiano odesłać do szpitala. Oprócz matki uwięziono i jej kochanka, Jana Kowalka, który jej pomagał w katowaniu dziecka.

Zachwałego rabunku dokonano przedwczoraj o godz. jedenastej przed południem w kamienicy p. Sternbacha l. 16 przy ulicy Ruskiej. Pani Szelmoskowska, 80-letnia starszka mieszkająca w tej kamienicy, idąc na górę ciemnymi schodami napadnięta została przez jakiegoś mężczyznę, który zerwał jej z głowicy biadę, perłami i dyamentami wysadzane, i

uciekł ku ulicy Dominikańskiej. Złoczyńca, którego świadkowie widzieli, jak bindę w chstnąkę zawiązał, jest to chłopak średniego wzrostu, chudy na twarzy, bez zarostu, izraelita i był ubrany w ciemny spencer krótkutki. Bindą jest cenloną na 800 zł.

— Strjy, 5. lutego. (Porządek na kole arcyksięcia Albrechta.) Wiadomo, że dla uprzątnienia zaap śniegowych, zarządy kolejowe dokładają wszelkich starań, by ile możności ruch był ustawiczny — strata bowiem, która z zastanowienia ruchu dla publiczności wynika — jest w istocie nie do obliczenia. Przed paru tygodniami na tem miejscu podaliśmy nieporadność, jaka w lonie dyrekcji zaplanowała w skutek zaap śniegowych, albowiem nawet na tyle nie poczynała się aż dyrekcja do obowiazka, by o zastanowieniu rachy dać znać publiczności. Dżisiaj niestety konstatujemy fakt, który nietylko lekceważy interes własny kolei arcyks. Albrechta, ale przede wszystkim publiczność.

W skutek zaap śniegów między Lwowem a Gliną, i Gliną a Mikołajowem, nie przyzedł pociąg wieczorny wczorajszy; dlatego dzisiaj t. j. 5. lutego 1878 nie mógł odejść do Strjya, gdyż niestety maszyna i wozy osobowe, które wieczór do Lwowa przybywały — zrana do Strjya wracają, — otdź z braku takowych, nie mógł być pociąg zwykły w życie wprowadzony, — przeczo publiczność, mianowicie taka, która albo w bardzo ważnych sprawach handlowych, lub cytowana przez sądy w sprawach sporów cywilnych, narażona została na oczywiste straty niebędące się obliczyć.

Gdy jednakże wiadomo nam, że kolej Czeroniewicka za sprawowania urzędowania w zastępstwie kolei arcyks. Albrechta, pobiera od ostatniej roczne wynagrodzenie, więc i wedle stypulacji kontraktowej obowiązana jest w takich razach swymi środkami utrzymać komunikację pasaży, i li tylko niedostępny i niedbalstwem naczelnika ruchu kolei arc. Albrechta przypisał należy, że tak ostatnią razą jak powyżej na wstępie wskazaliśmy, jakoteż obecnie odesięcie pociągu choćby tylko lokalnego między Lwowem a Strjym nie przyzdo do skutku.

— (A. G.) Z Borszczowskiego. (W sprawie wymiaru kar stempowych.) W *„Gazecie Narodowj“* z 2. lutego, czytamy ważną korespondencję z Brobuzy, w której korespondent powiada: że przed sześciu laty zawarł był ugodę w Tarnopolskim sądzie; od której prawnej należyości, mogło przypaść rządowi około 60 zł. Zdziwionym był przeto niepomali, gdy mu 639 zł. 82 c. zapłać kazano. Po zrobionym rekursie, zniscono ową umowę na 488 zł.; a po dalszych jeszcze rekursach, na 70 zł. — Podając przytoczony fakt do wiadomości publicznej, korespondent oddał usługę prawdziwie obywatelską, za którą uznanie mu się należy.

Ze takie niedokładności, czy to w nastawach, czy w ich przeprowadzeniu, częste nadużycia wywoływać muszą, to rzecz bardzo naturalna. Lecz kogoż owe nadużycia, owe dowolności stroją, kogoż częściej dotykać muszą, jeżeli nie nasz lud; do tyl już w nędzy pograżony!

Ludzie wykształceni bronili się mogą; lecz lud ciemny, lud który w nieomylnosc c. k. urzędów wierzy; a wszystko zło, jedynie na karb niesłychanych podatków kładzie, z którymi się nigdy obliczyć nie umie; lud ten, jakże często musi padać ofarą niedbalczych wrychawców.

Ze tak być mogło dotąd, rzecz prawdziwie niepojęta; po tak jednak jakrawem odsłonięciu, godzi się spodziwać, że złema zarządcom będzie.

— Wiedeń 4. lutego. Według biuletynu dżia wydanego, ministrowi Lasserowi, który całą kryzys gabinetową przeżył w łózku, polepsza się stale. — Bardzo zajmujący fakt podają dzienniki dzisiejsze. Jak wiadomo delegacje sprzeciwily się wytrwale sprawianiu koni wierzebowych dla komendantów kompanji w pulkach pieszych, co przy teraźniejszej taktyce jest rzeczą niezbędną. Oficerowie tedy sami musieli pomyśleć o sobie, i pod przewodnictwem pułkownika Grüllera, szefa sztabu arcyks. Albrechta, zawiązali formalne stowarzyszenie dla zaopatrzeia się w konie własnym a tanim kosztem. Do stowarzyszenia przystąpiło dotąd około 600 oficerów. — Granaty czeskie mają jak wiadomo wyrobioną sławę, w tych dniach nabrała ona nowej świetności. Jeden z fabrykantów pragskich przesał bowiem lady Dudley dyadem z saskich granatów, pomiędzy którymi znajduje się jeden wazący 11 $\frac{1}{2}$ karatów znalezione koło Terbnicy. Dyadem oceniono na 20.000 guld.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zawłodzenie.

 Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy Ofiarjalistów prywatnych podaje do wiadomości w myśl §. 18. statutu, że posiedzenie Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa rozpoczyna się 2. marca 1878 we Lwowie.

Miejsce zebrania pozniej zostanie podane.

Na porządku dziennym będą sprawy określone w §. 18. ustępie 1, 2, 5, 9, 11, 14, 15 i wnioski bądź z oddziałów lub od członków wply nąć mogące.

Lwów, dnia 2. Intego 1878.

Wiceprezesa: Dr. K. Mikulinski. Sekretarzew: R. Makarewicz.

Towarzystwo pszczelnico-ogrodnicze.

 Doroczne zgromadzenie oddziału Kopyczyńskiego galic. Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego odbędzie się w Kopyczyńcach dnia 1. Intego b. r. w połączeniu z zebraniem pedagogicznym.

Porządek dzienny: 1. Część pszczelnico-ogrodnicza. Początek o godzinie 10 rano. 1) Krótkie sprawozdanie z rozwoju oddziału; 2) O początkowym pszczelnictwie p. Simowicz; 3) Dalsze czynności w sadzie pp. Sadowski i Rzeczycki; 4) Zafawienie projektu dotyczącego założenia pasieki oddziałowej; 5) Wnioski członków; 6) Lukianowicz. Zebranie doroczne oddziału Rzeszowskiego galic. Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego odbędzie się dnia 1. Intego w Rzeszowie.

Szostkiewicz.

Doroczne zebranie oddziału Lwowskiego galic. Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego odbędzie się dnia 2. Intego o godzinie 4 popołudniu w sali botanicznej w zabudowaniu waszechniej obok św. Mikołaja. Kluzenko.

Doroczne zgromadzenie oddziału Wojniłowskiego galic. Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego odbędzie się w Wojniłowie dnia 14. Intego 1878 o godz. 3 popołudniu.

Porządek dzienny: 1) nauka o szczepleniu drzew, k. Wieliczkowski; 2) Zuznienie wkładek dla wdścan, nauczycieli itd.; 3) Wybór delegata do Rady ogólnej; 4) Balotowanie nowych członków; 5) Zakóńczenie rachunków za rok 1877; 6) Wnioski członków. Mikołaj Halka.

Dnia 17. Intego b. r. odbędzie się w Olejowie w same południe posiedzenie Olejowskiego oddziału galic. Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego, na które się, szanownych członków tegoż Towarzystwa najuprzejmiej zaprasza. Zarazem prosi zarząd dotychczasowych członków olejowski go oddziału, aby się do §§. 8 i 10 ustaw Towarzystwa zastanowiąc chcieli. J. Kołurwicz.

Telegramy innych pism.

Tyrnowa d. 2. lutego. Dżia ogłoszone aroczysie wojsko zawieszenie broni. Przy od działach odwzpowi uszę polowe. Zadowolone się wojska było spokojne; nie wydano żadnych oznak radości lub zapału.

Jako pierwszy warunek zawieszenia broni oznajmiono wydanie Erzerumu i warowi naddanajskich. Do tych ostatnich polozono prawdopodobnie Szumłę i Warnę. Jakkolwiek warunki pokoju dotąd nieznanne, mniemają jednak w dobrze poinformowanych kołach moskiewskich, że między niemi musi znajdować i za a so we z a g o c i e Konstantynopola przez Moskałi. Moskałi stoją o 45 kilometrów od Konstantynopola. Ruch kolejowy sięga poza Adrianopol. Bazardezyk Moskałe zajęli, załoga cofnęła się fo obwarowanego Prawdji. Szumla i Warna zostały zisolowane. (Presse).

Peszć d. 4. Intego. Odnośnie do warunków zawieszenia broni, powiada *„Pester Lloyd“*, że Moskwa starannie sierę interesów Anglii omijała; austriacką zaś wojskowo zupełnie opanaowała. Niemożna ścierpieć zajęcia fortec naddunajskich po zawarciu pokoju. Monarchia nie moza co de żywoitnych interesów swoich ani przed Europą, ani przed Moskwą kapitulować. (Presse).

Belgrad d. 4. Intego. Ze Serajewa donoszą o nowem zerwaniu się insurgenotów w powiatach Gradackim i Gračanickim, jakoteż w Kopyrwinie, w sandzaku Zwornickim. W Bosnii zarządzone nowy pobór rekrutów. Trzy bataliony aizamów wysłano do Zwornika, Turcka główna kwatiera znajduje się w Tuzli. (Presse).

Rzym d. 4. Intego. *„Reforma“*, najbliżej ministra Crispiego będący organ stronniczo rządowego podaje artykuł wielkiej wagi pod napisem: „Na drodze rozstajnej“, w którym jako konieczność dla Austrii stawia, iż jej wypada swoją podstawę zmienic, i jako cesarstwo słowiańskie się utwierdzić. Artykuł ten kończy oświadczeniem, iż zadaniem Włoch jest wszystko popierać, coby do wzmożenia zasady narodowości przyczynić się, lub teje drogę torować mogło. (N. fr. Presse).

Londyn d. 4. Intego. *„Daily Telegraph“* dowiaduje się, że Moskwa jako miejsce konferencji Manheim, Bern lub Brukselę proponuje, i jedno z tych miast nad Wiedeń przenosi. (N. fr. Presse).

Dubrownik d. 4. Intego. Gubernatorowie Epiru i Tessalii otrzymali ze Stambułu rozkaz, zorganizować w swoich prowincjach pospolite ruszenie przeciwko inwazji greckiej. Z eskadry turckiej, krążącej koło Krety wysłano parę statków na wybrzeża Grecji.

Telegramy Gaz. Nar. i ostal wiadomości.

Dzisiejsza pocztą zachodnia w skutek zasypiania kolei ma nadejść dopiero o godzinie 5. po południu. Wysłano po nią do Gródka sanie. Pociąg czerniowiecki zamiast o godzinie 4. zrana, przyszedł dopiero w południe, i po drodze doznał pomiedzy Suiatynem a Kołomyją karambolu, którego szczegoly nie są nam jeszcze dokładnie znane. Sychab, że jedna pani z dzieckiem straciła przytem życie. Wóz pocztowy, mieszczący w sobie przesyłki frachtowe, został zgruchotany.

Podobnie jak Radzie państwa, przedłożono także sejnowi węgierskiemu d. 4. b. m. projekt nowej ustawy kwaterunkowej.

Zestawiwszy ostatnie telegramy moskiewskie z teatru wojny, wykrywa się rzecz pod względem politycznym dość ciekawa, a mianowicie, że

